Opłacone ryczałtowo. Cena 15 groszy
Nr 44. Kraków, dnia 1 listopada 1925 r. Rok XIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 12 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.
Cena numeru: 15 groszy.	Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.	Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Dlaczego?

W życiu parlamentarnem panuje utrwalony zwyczaj, że **rząd, który swego programu nie był w możności przeprowadzić, ustępuje** miejsca innemu. Jest to całkiem naturalne, a nawet konieczne, tak w interesie państwa, jak parlamentu, a nawet samego rządu, gdyż pozatem gromadzi się wiele trudności, które rząd nowy może daleko łatwiej ominąć. Ma on bowiem zwykle mniej przeciwników i mniejsze obciążenia, większą swobodę ruchów, a przez tosamo większą możliwość przeprowadzenia swojego planu. Rząd obecny znalazł się akurat w tem położeniu. Plan jego, mimo najlepszych warunków, w jakich rząd pracował, leży pogrzebany, kredyt moralny i polityczny, jaki on bezsprzecznie posiadał, zupełnie wyczerpany, a że państwo i ludność zdążają szerokiemi krokami do przepaści, każdy to dziś czuje, a gdy się to stało, i gdy przychodzi postawić może ostatnią stawkę i to stawkę największą jaka być może, bo stawkę o przyszłość naszego państwa, to przecież trzeba głębokiego zastanowienia się, kto to ma uczynić.

Po tej ciężkiej i kosztownej próbie, zrobionej z tym rządem, trzeba conajmniej wielkiej lekkomyślności, ażeby w jego rękach losy państwa zostawić. Ryzyko to wzięły na siebie te stronnictwa, które się w Sejmie oświadczyły za nim.

Musi też zdumiewać i odwaga rządu, który się tego zadania podjął z lekkiem sercem.

Państwo znajduje się w takiem położeniu, że żadne klajstrowanie na nic się nie przyda, może ono bowiem tylko przeciągnąć i zaognić chorobę, w której się państwo znalazło, ale nie uleczyć. Zmienić stan rzeczy może tylko bezwzględna operacja, która będzie ciężką i bolesną, ale też jedyną i konieczną. Pozostawienie anormalnych i zgniłych stosunków u siebie dzięki niewyrozumiałemu oportunizmowi, a sprzedawanie, zastawianie czy wydzierżawianie ostatnich niemal wartości w państwie, by je skonsumować przez parę mie-

sięcy — to przecież gospodarka bankruta, któremu o jutro nie chodzi.

Schlebianie partjom politycznym wtenczas, kiedy należy powiedzieć im nagą prawdę, musi przerazić każdego myślącego obywatela.

A prawdą jest niezbitą, że: 1) **państwo nasze wydaje znacznie więcej, niż ma, niż wydawać może i niż wydawać powinno**; 2) **prawdą jest, że rozrzutność grosza publicznego a często i proste kradzieże już przechodzą granice.** Kto chce skontrolować gospodarkę rozrzutną, niech sobie przejrzy chociażby budżet ministerstwa skarbu; 3) **prawdą jest, że różne pożyczki przez rząd zaciągnięte**, które obciążać będą państwo przez wiele lat, **zostały użyte na pokrycie wydatków bieżących**, nie mówię już **o rozmaitych sprzedażach i zastawach**; 4) prawdą jest, że **napięcie podatkowe doszło do zenitu, niszcząc warsztaty pracy, a więc wyczerpując także na przyszłość źródła podatkowe, a mimo tego wszystkiego budżet**, za którego realność rząd uroczyście gwarantował, **wykazuje niedobory w setki miljonów** idące, a chwiejący się złoty podtrzymywany olbrzymiemi ofiarami ze skarbu państwa. Prawdą jest dalej, że **podatków już się podnieść nie da** i owszem, **jest wielka obawa, że znaczna część przepisanych nie może być ściągniętą.** Gdzie tknąć — same braki.

Oczywiście, jak niema, to trzeba pożyczyć, a zwykle tak bywa, że ten, co natarczywie poszukuje pożyczki, bo jej potrzebuje gwałtownie, to albo jej wcale nie dostanie, albo dostaje na jaknajcięższych warunkach.

Tak, niestety, jest u nas i do tego też powinien się był rząd przyznać. Tego nie uczynił, lecz wykpił się frazesami. Nie powiedział także, że pożyczkami samemi zawsze żyć nie można, że jak się pożycza, to trzeba je oddać, a jak się chce oddać, to trzeba mieć, a jak się chce mieć, to trzeba będzie koniecznie przestać strajkować i próżnować, trzeba zacząć pracować i tworzyć. **Trzeba przestać bawić się w wielkiego pana, trzeba przestać pożyczać i trwonić a trzeba zacząć bezwzględnie oszczędzać.**

Prawda, że to powinni robić wszyscy w Polsce, jeśli nie chcą zginąć, ale to musi robić przedewszystkiem rząd, który szafuje dobrem przez cały naród składanem i może dawać zły lub dobry przykład. Ani dotychczasowa gospodarka rządu, ani ekspose ostatnie, ani jego odpowiedź na wywody posłów w dyskusji budżetowej nie dały nam najmniejszej gwarancji pod tym względem. Niech się nikt nie łudzi, by w tym zespole stronnictw, które się oświadczyły za rządem przed paru dniami, było to choć w małej mierze możliwe, gdyż tak nagromadzone przeciwieństwa programów, jak brak odwagi wobec własnych stronników na to nie pozwala.

Ta większość zdolna była do odrzucenia wniosków przez nas postawionych, zdolną do chwilowego podtrzymania rządu, ale nie do przeprowadzenia tej wielkiej pracy. Przekonany jestem, że każdy **robotnik polski wolałby pracę nawet dziesięć godzin dziennie trwającą,** niż otrzymywanie dobrodziejstwa strajków ośmiogodzinnego dnia pracy i następstwa tych zdobyczy, którem jest bezrobocie, wolałby kupić sobie, co mu potrzebne i jego rodzinie za pieniądz zarobiony, **niż wyciągać rękę po obrażającą jego obywatelski honor jałmużnę** w jakiejkolwiek formie.

On to dziś rozumie, a zrozumieć powinni i jego przywódcy i rząd, że jak przemysł nasz nie stanie się zdolny do konkurencji, to cały padnie, do czego rzeczywiście nie daleko. A wtenczas padną też te wielkie zdobycze socjalne, o które prowadzi się jeszcze namiętną walkę. O dalszych następstwach nie potrzebuję chyba mówić. Trzeba więc mieć odwagę powiedzieć, że poszło się za daleko i należy się cofnąć. Tego nie zrobiono z żadnej strony. To są główne powody naszej nieufności do rządu, a nie chęć dorwania się do władzy w Polsce, czy to mnie osobiście, czy też stronnictwa, któremu przewodzę. Tak naiwni i tak nieodpowiedzialni nie jesteśmy. Za insynuację zupełnie nieuzasadnioną uważam twierdzenie, jakobyśmy się pchali do rządu także i po to, by pieniędzmi państwowemi przeprowadzać wybory nowe dla »Piasta«. **Wybory nowe będą wielką próbą wytrzymałości państwowej i rozumu politycznego, dlatego muszą być prowadzone pod kątem widzenia interesów państwowych,** a nie partyjnych.

Wincenty Witos.

Mowa posła Władysława Byrki

na plenum Sejmu dnia 21 października 1925.

Wyniki konferencji w Locarno zmuszają nas do stwierdzenia, że musimy skupić wszystkie siły, gdyż w wielu okolicznościach będziemy musieli liczyć tylko na samych siebie. Stwierdzam to, jakkolwiek musimy przyznać, że min. Skrzyński zrobił w Locarno wszystko, co się dało zrobić.

Przechodzę do omawiania kryzysu gospodarczego i finansowego. Przez dwa lata premjer Grabski nie chciał przywiązywać wagi do licznych głosów ostrzegawczych i trwał w swoim optymiźmie. Jeszcze w kwietniu 1925 roku nie zdawał sobie sprawy, że staczamy się w dół. (Mowca ilustruje to twierdzenie cytatami z dawnych przemówień prezesa Rady ministrów).

Szafowanie groszem na cele konsumcyjne.

Brniemy więc dalej, a tymczasem zjedliśmy nasze rezerwy. Pan Młynarski, a więc osoba bardziej miarodajna dla premjera, niż dla mnie, powiedział, żeśmy zjedli zapasów 701·25 milj. zł. Nie twierdzę, aby to poszło na cele budżetowe, ale bądź co bądź są to koszta reformy walutowej i gospodarczej. Oprócz tego zjedliśmy pożyczkę 35 milj. dolarów. Wynik jest taki, że dziś stoimy wobec pustych kas skarbowych.

Rząd szukał ratunku w bilonie. Przyszły bilety 5-cio-złotowe, a przesycenie bilonem już w czerwcu z. r. zmusiło Bank Polski do samoobrony. Temu zawdzięczać należy znany okólnik w sprawie przyjmowania bilonu. Premjer powiedział, że jest to zarządzenie czysto przypadkowe, przyczem podał, że suma bilonu wynosi tylko 150—160 miljonów zł, a poza tę sumę rząd nie wyjdzie. Prawda, że rozporządzenie Prezydenta upoważnia rząd do wypuszczenia bilonu w ilości 12 zł na głowę ludności, ale samo przez się rozumie się, że miernikiem ilości bilonu musi być ilość banknotów, będących w obiegu. Tymczasem rząd trzyma się innej zasady i bilon od końca czerwca do końca sierpnia wzrósł ze 160 do 306 milj. złotych. Z dniem 30 sierpnia b. r. kończą się wszelkie wykazy co do bilonu. W dzisiejszym komunikacie prasowym, coprawda nie mającym podpisu ministerstwa skarbu, mówi się, że niema inflacji bilonowej, gdyż bilonu jest mniej o 43·5 milj. zł, niż przewiduje ustawa. W tym argumencie mogę widzieć chyba chęć usprawiedliwienia tego, że rząd przekracza ustawę.

Rząd zgrał się do ostatniego szeląga.

Premjer dnia 6 października b. r. wystąpił z tak żałosną mową, że okazało się jasnem, że rząd zgrał się do ostatka. Sam fakt nie jest jeszcze niesłychany. Rządy są na to, aby przychodziły i odchodziły. Rządy odchodzą, gdy widzą, że ich program zbankrutował. Nie wiem, co zrobi premjer, jeżeli uświadomi sobie ogrom zadania, jakiego się podjął, oraz fatalne wyniki, jakie osiągnął. Wskutek jego działalności państwo poniosło niepowetowane szkody.

Rząd, który wszystko przegrał, mówi, że się poprawi i przedkłada nowy program, już czwarty, czy piąty z rzędu. Zawiera on budżet i tak zwane przedłożenia sanacyjne.

Nierealny budżet.

Przy budżecie premjer odrazu apeluje do Sejmu, aby ten budżet skreślił i sam agituje przeciw własnemu przedłożeniu. A przecież obowiązkiem każdego szanującego się rządu jest bronić swego przedłożenia, a nie porzucać go, jak porzuca dziewczyna nieślubne dziecko. (Głos: Słusznie!)

Ten budżet jest zresztą nierealny. Naprzykład daniny publiczne są preliminowane o 62 milj. wyżej, niż w roku 1924, mimo postępu naszego zubożenia, podatek gruntowy preliminowany jest o 5 miljonów wyżej, przemysłowy o 15 miljonów, podatek za cukier więcej o 15 miljonów, gdy grozi podwyżka ceny, która konsumcję z pewnością obniży.

Co do podatku majątkowego, preliminowanego na 125 miljonów złotych, czy premjer sądzi, że zamierzona przez niego reforma tego podatku podziała jak różdżka czarodziejska na kieszenie. (Głos: Puste!). Wpłynęło wszystkiego czterdzieści kilka miljonów. Dalej, jaki będzie wstawiony dochód z bilonu, gdy bilon jest wyczerpany i przekroczony, i podatek od zwierząt, jako nowe źródło dochodu? Sejm już dwa razy odrzucił to zamierzenie. (Głos: Wydzierżawić ten podatek! Śmiechy na sali). Z podatku tego preliminuje rząd 10 miljonów.

Jasnem jest, że budżet jest za wysoki i musi być znacznie zmniejszony, stosownie do sił płatności ludności. Są możliwości znacznych redukcyj, począwszy od prezydjum Rady ministrów, a skończywszy na kosztach walki prasowej z Sejmem i niektóremi stronnictwami. (Oklaski). W budżecie ministerstwa spraw wojskowych i innych ministerstw, a nawet w ministerstwie skarbu, można wiele oszczędzić.

Krytyka rządowych projektów sanacyjnych.

Przechodzę do przedłożeń sanacyjnych. Pierwsze z nich domagają się utworzenia państwowej Rady oszczędnościowej. Ale zadania tej Rady mogły być zrealizowane znacznie szybciej już na podstawie pełnomocnictw. Nie wiem, czy znajdzie się poseł, któryby wstąpił do takiej Rady. Sejm nie jest organem administracyjnym, lecz kontrolującym.

Dziwny jest sentyment premjera do Sejmu. Raz tępi Sejm wszędzie, gdzie potrzeba albo nawet nie potrzeba, a teraz apeluje do posłów, aby z nich zrobić ludzi niepoczytalnych, bo inaczej nie można nazwać tych, którzyby weszli do komisji mieszanej, jakąby była ta Rada, przedkładająca rządowi wnioski na to, aby on je rzucał do kosza. Co innego tak zwani „kontrolorzy budżetowi", jakich jeszcze proponował p. Michalski. To może być instytucja pożyteczna przy władzach centralnych. A sanacja? Ma się ustanowić komisarzy rządowych, jakkolwiek rząd już dziś z tego korzysta. Jest ich paruset, wobec tego nad każdym takim komisarzem ma się ustanowić komisarza.

Rząd nie dostanie pełnomocnictw.

W ustawie o sposobach poparcia produkcji krajowej, przewidziane są ulgi podatkowe, które przyzna-

wać ma rząd. Dość mamy już pełnomocnictw, udzielonych rządowi.

Trzecia ustawa domoga się zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki w kwocie jednego miljarda. Z tego 200 mil. ma iść na interwencję walutową, a 100 mil. na pomoc dla instytucyj kredytowych, „zasługujących na poparcie“. Ta suma jest niewspółmierna z pomocą, z jaką rząd przychodzi istotnie produkcyjnym celom.

Dyktatorskie rządy p. Grabskiego.

Bank Polski powołany jest do utrzymywania kursu waluty, a rząd utrudnia to polityką bilonową, podpiera każdy złoty półzłotówką, a przedłożenia sanacyjne rządu obliczone są na poklask. Rząd przystępując do dzieła sanacji, zastał już bardzo wiele prac przygotowawczych. Sejm przyszedł mu z najusilniejszą pomocą. Rząd zamiast rozumieć poświęcenie Sejmu, nabrał dyktatorskich manier. W ostatnim czasie premjer sam wziął udział w walce przeciw Sejmowi w wywiadach, jakich udzielił prasie w zeszłym tygodniu. Premjer chce sobie zastąpić Sejm przez Radę gospodarczą. Byłem raz na naradzie finansowej, tam już nie protest, ale inne, niż jego zdanie, uważa prezes rządu za wystąpienie przeciwko sobie.

Gospodarka bankruta.

Nie można mieć zaufania do rządu, który drogą tendencyjnych komunikatów chce się utrzymać na fotelach ministerjalnych, który zmarnował pożyczkę zagraniczną, zaciągniętą na warunkach, na które godzi się tylko bankrut. Tembardziej nie możemy dawać rządowi upoważnienia do zaciągania nowych pożyczek, o które nie obawiam się, aby tak prędko przyszły. W Małopolsce powszechnie się mówi, iż nowa pożyczka nie tyle przyjdzie w listopadzie, ale w maju (wesołość i okrzyki).

Wielkie przewiny rządu.

Rząd ten charakteryzuje łamanie ustaw, wydawanie okólników, sprzecznych z ustawą i wywieranie niesłychanego nacisku egzekucyjnego na społeczeństwo, które nie nie chce płacić podatków, ale nie może, czego ilustracją jest 13 miljonów kosztów egzekucyjnych, ściągniętych w ciągu pół roku, gdy preliminowano za cały rok 10 czy 12 miljonów.

Na jednej z konferencyj samorządowych p. premjer Grabski wyraził się, że stan prawny go nie obchodzi (premjer Grabski zaprzecza). Wiem to, od kolegów Kędziora i Białego, którzy byli wtedy obecni. Jak daleko musiała zajść demoralizacja władz i urzędów, jeżeli tak się wyraża najwyższy urzędnik państwa. Rząd nie dotrzymał solennych obietnic, co do pomocy na odbudowę, na meljoracje i powodzianom. Nadewszystko cechuje go brak programu. Klub mój postanowił dążyć do wyraźnego ustalenia, kto w tym sejmie bierze odpowiedzialność za rząd.

W zakończeniu pos. Byrka stawia wniosek o wyłonienie komisji, złożonej z 7 członków dla skontrolowania finansowej i skarbowej gospodarki rządu (treść wniosku podajemy na innem miejscu).

Z Sejmu.

Dyskusja nad preliminarzem budżetowym i trzema projektami t. zw. „sanacji“ gospodarki państwowej a raczej rządowej została przeprowadzoną i zakończoną odrzuceniem wniosku o wyrażenie rządowi p. Grabskiego nieufności — oraz wniosku klubu P. S. L. „Piast“, zgłoszonego przez posła Byrkę, o wybór nadzwyczajnej komisji sejmowej, dla skontrolowania finansowej gospodarki p. Grabskiego.

Wnioski te upadły mniejszością tylko dwudziestu i trzydziestu głosów — a chociaż p. Grabski utrzymał się przy władzy — to jednak cel przez klub P. S. L. zamierzony, został osiągniętym. Wnioski naszego klubu zmusiły stronnictwa w Sejmie do jasnego zdeklarowania swego stanowiska i obecnie wiadomem jest, kto ponosi odpowiedzialność za gospodarkę p. Grabskiego i obecny stan rzeczy.

Z pomocą p. Grabskiemu pospieszyły stronnictwa t. zw. ósemki, t. j. endecy, chadecy i Dubanowiczowcy, oraz socjaliści i t. zw. Narodowa partja robotnicza.

Wszystkie stronnictwa ludowe tym razem stanęły w jednym szeregu na znak protestu przeciw niszczącej wieś gospodarce — a na pociechę p. Grabskiemu pozostał ks. Okoń, jak mówią, po „konferencji“, jaką z nim odbył adjutant p. Grabskiego, Kauzik. Ale nawet te stronnictwa, które głosowały za odrzuceniem wniosku nieufności — skrytykowały rządy p. Grabskiego, nie mając odwagi zaprzeczyć, że stoimy przed katastrofą gospodarczą i finansową.

Tak p. Głąbiński od endeków, jak i p. Romocki od chadeków, podobnie jak socjaliści i Chądzyński od N. P. R. wykazali nieudolność rządów p. Grabskiego. Tem dziwniejszem było, że mimo to, rząd swem głosowaniem uratowali.

Ale i oni wstydzili się swego zachowania i gdy jeden z Ukraińców postawił na żart wniosek o wyrażenie p. Grabskiemu zaufania, robili wszystko, aby do głosowani nad tym wnioskiem nie doszło, bo za wyrażeniem zaufania ani jeden poseł nie odważyłby się głosować i dlatego p. Grabski musiał poprzestać na tem, że mu nie wyrażono nieufności. Wiedząc o tem dobrze, p. Grabski też nie żądał wyrażenia sobie zaufania i zadowolił się odrzuceniem wniosku o nieufności.

Tak więc p. Grabski zawisł między niebem a ziemią — bo ani zaufania, ani nieufności owa większość Sejmu nie uchwaliła.

Łudzą się jednak stronnictwa ósemki i socjaliści, którzy znaleźli się razem w jednym szeregu i dlatego w Sejmie nazwano tę nową większość: „Socjał-chjeną“, że przez to uchylą się od odpowiedzialności za rząd Grabskiego, który podparli i zapewnili mu żywot niewiadomo tylko na jak długo.

Wobec takiego wyniku głosowania, projekty ustaw o „sanacji“ stosunków zostały przez marszałka Sejmu odesłane do komisyj budżetowej i skarbowej, które to komisje od poniedziałku rozpoczną swe obrady. W komisji tej okaże się, co są warte projekty sanacyjne p. Grabskiego i czy z tej mąki będzie chleb i dla p. Grabskiego i dla państwa.

Sejm zaś zajmie się tymczasem innemi sprawami, a przedewszystkiem przegłosowaniem poprawek Senatu do ustawy o reformie rolnej.

Będzie to ciekawy widok, jak ta nowa większość rządowa będzie razem pracować i jak daleko zajedzie p. Grabski na nowym wózku, zaprzężonym w jednego czarnego wałacha („czarna reakcja") i czerwonego ogiera („rewolucyjna" P. P. S). — Jeśli się te konie nie pogryzą między sobą, to napewno zjedzą woźnicę.

Zlękli się światła i obrachunku!

W dniu 21 b. m. cały Sejm z zapartym oddechem słuchał opozycyjnej mowy p. dra Byrki z klubu „Piasta". Mowę tę zakończył p. Byrka wnioskiem o wybór komisji dla skontrolowania finansowej i skarbowej gospodarki rządu.

Wniosek ten jest męskim protestem przeciwko zarzutom demoralizacji, stawianym pod adresem rządu i Sejmu.

Jak dotąd bowiem, nad Sejmem ciąży hańbiący zarzut, podniesiony w niektórych dziennikach i powtarzany na ucho przez szeroką publiczność, że nasz Sejm jest nietylko niemrawy, ale i skorumpowany, że są posłowie i stronnictwa, które można kupić.

Skądinąd słyszało się, że czynniki bardzo wysoko postawione, które powinny stać na straży czystości życia publicznego w kraju, są zdania, że kupić można wszystkich, tylko że jedni żądają mniej, a drudzy więcej.

Wskazywano niedwuznacznie na pewną osobistość, bardzo wpływową i zawsze skłonną do przyjaznych negocjacyj, do handelku kuluarowego w cztery oczy, osobistość, będącą niejako *prima causa* (czytaj kauza) tych skandalicznych metod rządzenia.

Niema potrzeby robić z tych faktów tajemnicy, gdyż wiedział o nich wójt i cała gromada.

Społeczeństwo słuchało tych plotek — powtarzamy plotek, gdyż wierzyć się nie chce, aby to było prawdą — i traciło zaufanie do Sejmu i do rządu.

A Sejm i rząd milczał, jak gdyby chodziło o rzecz drobnej wagi, a nie o honor i cześć.

Przecież nawet zwykłemu śmiertelnikowi, który nie reaguje na podobną potwarz, nie podaje się ręki i usuwa się go poza nawias społeczeństwa. Kodeks zaś honorowy obowiązuje zarówno Gawła, jak i rząd i Sejm. Niema w tych sprawach wyjątków, jest tylko jedna reguła.

Dlatego z ubolewaniem stwierdzić należy, że w całym Sejmie głos sumienia odezwał się zaledwie w jednem stronnictwie.

Jedno tylko stronnictwo miało odwagę stanąć po męsku w obronie czci Sejmu i rządu.

Tem stronnictwem jest P. S. L. „Piast". W stęchłą, zatrutą atmosferę Sejmu buchnął strumień świeżego powietrza. Biały, oślepiający reflektor, skierowany wprawną dłonią posła Byrki, przebił ciemności i wskazał właściwą drogę do sanacji stosunków w Polsce.

Sanację tę trzeba zacząć od sanacji moralnej i od zmiany metod rządzenia, tak brzmi orędzie „Piasta".

Wniosek „Piasta" był także wezwaniem do gruntownego zapoznania się z gospodarką rządową. Chcieliśmy wiedzieć, na co poszły zagraniczne kredyty i kto z nich korzystał, wiele kosztuje podtrzymywanie kursu złotego, na co idą fundusze dyspozycyjne, jak jest wykonywany budżet, jakie są zapasy pieniężne w skarbie, wiele nadrukowano bilonu i t. d.

Chcieliśmy, aby bankructwo polityki rządowej zostało wykazane czarno na białem i ażeby ci, którzy doprowadzili skarb i gospodarstwo krajowe do ruiny, zostali pociągnięci do odpowiedzialności przed najwyższy trybunał demokracji, jakim jest opinja publiczna.

Sejm nas przegłosował, ale pozostanie naszą zasługą, że nie wahaliśmy się wskazać na zło, które należy usunąć.

P. Grabski utrzymał się przy władzy i będzie dalej rządził i uszczęśliwiał Polskę swojemi pomysłami.

W Sejmie znalazła się większość, która wzięła na swoje barki odpowiedzialność za przeszłe i przyszłe rządy p. Grabskiego. Wszystkie stronnictwa włościańskie głosowały przeciwko p. Grabskiemu, za rządem zaś opowiedziała się prawica, Narodowa Partja Robotnicza i socjaliści.

Co za zabawny widok: przedstawiciele ciężkiego przemysłu, wielkiej własności, szlachty rodowej i kleru w jednym szeregu z przedstawicielami robotników.

Nie brak w tem dobranem towarzystwie i ks. Okonia, który niejako błogosławi ten nowy związek.

Bracia włościanie i robotnicy! Zapamiętajcie sobie, kto przeciwko wam idzie, kto urąga waszej nędzy, kto jest głuchy na wasz krzyk rozpaczy — zapamiętajcie sobie, że rządy przeszły obecnie w ręce Socjal-Chjeny.

Nawet „Wyzwolenie" i bryliści, którzy do niedawna nie mieli słów zachwytu dla p. Grabskiego i którzy przez kilkanaście miesięcy popierali go bez zastrzeżeń, przecież patrząc na owoce swojej szalonej i antyludowej roboty, zmitygowali się i zawrócili.

Zlękli się gniewu ludu i dlatego wyparli się własnego dziecka.

Rządem tym za to zaopiekowali się socjaliści i ósemka. Nakarmili go, napoili i śpiewają mu do snu: śpij kiteczku już — bure oczka zmruż. No i będzie ten socjal-ósemkowy kotek spał. W Polsce przecież jest dobrze, więc można spać. A że się to chłopom i „Piastowi" nie podoba, to fraszka. Panowie z socjal-ósemki rządźcie dalej i niech wam Pan Bóg dopomaga! Ale za krzywdy chłopskie, za te łzy, które z oczu chłopskich płyną, za bezmiar nędzy na wsi, za ruinę chłopa i za jego głód — będziecie odpowiadać.

As.

Wnioski i interpelacje posłów klubu P. S. L.

Pos. Sobek Jan — do min. pracy i opieki społ. w sprawie szykanowania ludności wiejskiej przez powiatową Kasę chorych w Łańcucie.

Pos. Bielak Jan — w sprawie rozwiązania zdekompletowanej Rady powiatowej w Kolbuszowej.

Pos. Toczek i Osiecki w sprawie zapłaty podatku majątkowego.

Pos. Widoła — do min. wyznań religijnych i oświecenia publicznego w sprawie niewłaściwego postępowania Kuratorjum szkolnego lwowskiego w przedmiocie obsadzania stałych kierowniczych posad nauczycielskich powiatu trembowelskiego.

Interpelacja

posła Jana Madejczyka i kolegów z Klubu P. S. L. „Piast".

Do Pana Ministra robót publicznych.

W sprawie niezastosowania
dotąd w powiecie jasielskim
ustawy o pomocy na odbudowę.

Ustawa z dnia 6 maja 1924 r. Dz. Ust. Rz. P. Nr 49 przyznaje ludności, której budynki zostały zniszczone przez wojnę, pomoc państwową na odbudowę tych budynków.

W powiecie jasielskim, który był niejednokrotnie terenem walki, pozostaje jeszcze do odbudowy 158 domów, 121 stajen, 164 stodół, 1 szkoła i 1 kościół. Mimo, że ustawa obowiązuje przeszło półtora roku, mimo, że województwo krakowskie przydzieliło dla powiatu 55.000 zł za rok 1924 i na rok 1925 — cała akcja nie rusza z miejsca, dzięki temu, iż po myśli ustawy i rozporządzenia wykonawczego wszystkie podania o pomoc poszczególnych obywateli starostwo przedłożyło do zaopinjowania referentowi odbudowy przy starostwie w Tarnowie. Podania te leżą w biurze tem od grudnia 1924 r. i mimo kilkakrotnych urgensów ze strony starostwa w Jaśle, mimo interwencji podpisanego posła za pośrednictwem województwa, podania te z opinją nie zostały starostwu zwrócone.

Wobec tego podpisani zapytują pana ministra:

1) Czy stan wyżej opisany jest mu wiadomy?

2) Co zamierza uczynić, by referat odbudowy w Tarnowie załatwił i zwrócił podania starostwu w Jaśle — by bodaj tę kwotę minimalną, którą powiat otrzymał, można rozdzielić między ludność, nie mającą w większości wypadków dachu nad głową?

Warszawa, dnia 22 października 1925 r.

Interpelanci.

Dział organizacyjny.

Baczność Jasło!

Dnia 8 listopada t. j. w niedzielę zaraz po sumie odbędą się w powiecie jasielskim dwa zgromadzenia polityczno-gospodarcze —, w Żmigrodzie i Ołpinach. Na zebraniu w Żmigrodzie referować będzie poseł Bielak, zaś w Ołpinach poseł Madejczyk. Ze względu na ważność spraw, o liczne przybycie uprasza Zarząd powiatowy.

Przewodniczący: *Jan Madejczyk*, poseł.

Baczność Strzyżowskie!

Dnia 3 listopada, t. j. we wtorek b. r., odbędzie się w Strzyżowie nad Wisłokiem o godz. 10 i pół przed poł. w sali P. Wyżykowskiego w rynku

Zebranie delegatów gminnych P. S. L.,

na które przybędą posłowie: Brodacki i Szmigiel. Omawiane będą sprawy polityczne, gospodarcze i organizacyjne.

Proszę o liczne przybycie!

Sekretarz Rady pow. P. S. L. *M. Wójtowicz*

Prezes Rady pow. P. S. L. *Józef Zięba*

Baczność Kolbuszowskie!

We wtorek dnia 3 listopada punktualnie o godzinie 10 rano, odbędzie się w Kolbuszowej w sali Składnicy Kółek rolniczych zebranie członków Zarządu powiatowego P. S. L. „Piast", na które wszystkich członków zapraszam.

Omawiane będą ważne sprawy powiatowe i organizacyjne.

Za Zarząd:
Przewodniczący: *Jan Bielak*, poseł.

Banda kalumnjatorów.

„Przyjaciel Ludu" z dnia 11 października b. r., w notatce pod tytułem: „Stronnictwo karjerowiczów" zamieścił wiadomość, że poseł Brodacki przenosi się do Tarnowa i szuka nabywców na swoje mieszkanie w Krakowie, czyli, innemi słowy, chce mieszkanie swoje puścić na pasek, wziąć odstępne, oczywiście w dolarach, mimo, że to i przez ustawę zabronione i absolutnie nie licuje ze stanowiskiem posła.

Każdy uczciwy człowiek, mający trochę godności ludzkiej w sobie, gdy kogoś obciąży ciężkim zarzutem, powinien podać fakta i dowody na prawdziwość swego twierdzenia; w przeciwnym razie staje się ordynarnym oszczercą, opryszkiem, co dybie na dobre imię bliźniego. A ponieważ w „Przyjacielu Ludu", organie Związku chłopskiego, roi się od podobnych gołosłownych oszczerczych zarzutów, Związek chłopski, o ile ma wyrażać to, czem w istocie jest, powinien się nazywać bandą kalumnjatorów.

Tyle w odpowiedzi „Przyjacielowi Ludu“.

Wobec tego, że „Przyjaciel Ludu“ zaprząta opinię publiczną tak ważnemi sprawami, jak zmiana mieszkania przez posła, wyjaśniam, że mając w Bochni mieszkanie bardzo wilgotne i z grzybem, ze względu na dzieci, które wciąż chorowały, musiałem się wyprowadzić z tegoż, a nie mogąc znaleść innego ani w Bochni, ani w Brzesku, ani w Tarnowie, zmuszony byłem chwilowo zamieszkać w Krakowie.

Ponieważ chcę mieszkać w swym okręgu wyborczym, przeto szukam kogoś, ktoby się ze mną na mieszkanie zamienił.

O ile taki się znajdzie, a właściciel mego mieszkania w Krakowie na zamianę się zgodzi, przeprowadzę się do Tarnowa względnie do Brzeska na stały pobyt.

Taka rzecz, jak zmiana mieszkania, nazywa się w języku „Przyjaciela Ludu“ handlowanie mieszkaniem, paskowaniem.

Kto jada flaki, myśli, że każdy taki.

Handlowało się głosami chłopów, niby trochę frymaczyło wpływami stronnictwa, podniosło do godności zasady hasło, „kiedy dają trzeba brać“, było się wyznawcą owego cesarza rzymskiego (Wespazjana), że pieniądz nie śmierdzi, więc trudno na stare lata przyoblec się w inną skórę — prawda, panie prezesie Stapiński?

Jan Brodacki.

Państwo w państwie.

Korespondencje i artykuły do naszego „Piasta“ rzadko się trafiają z powiatu nowotarskiego, a ponieważ ze zwyczaju do naszej gazety najwięcej ci piszą, co im bieda daje się we znaki, aby się uskarżyć, zasięgnąć porady i pomocy, tak w sprawach politycznych, jako też ekonomicznych i innych, zdawało by się zatem, że tu na skalnem Podhalu jest bardzo dobrze, bo stąd te skargi i lamenty nie wpływają. Myliłby się, ktoby sobie tak myślał i to w czasach obecnych. Góral rzadko narzeka na nędzę, bo jest już tak z nią zaznajomiony i zaprzyjaźniony, że dopóki jeszcze głowa trzyma się mu karku (którego nie lubi uginać), to nic sobie z niej nie robi, chyba, że już zanadto dopiecze, to wtenczas nietylko lamentuje i klnie, ale porusza wszystkie sprężyny w państwie i społeczeństwie, dotrze wszędzie, aby zło, a co gorsza niesprawiedliwość usunąć, lecz krótki swój żywot skończy, a zło hula dalej. Że tu jest ciężkie życie i trudna gospodarka, to można widzieć z tego, że jeszcze dziś, t. j. 20 września część zboża, owsa (bo ten się tu przeważnie produkuje), leży jeszcze w polu, bo był niedojrzały do tego czasu, a po drugie, ciągłe deszcze opóźniają żniwa, a wcześni goście podhalańscy już zawitali, t. j. śnieg, który rozłożył się na halach, a mróz już przybył w odwiedziny wsi. Nie o tem ale mam zamiar pisać, bo te rzeczy rok rocznie się powtarzają, raz mniej, drugi raz więcej dokuczliwie i temu zaradzić nie można, a zatem daremny lament. Przytoczyłem je jedyne dlatego, aby czytelnik osądził, czy jeszcze do tych stosunków naturalnych, panujących w tej części państwa polskiego, trzeba starać się o powiększenie biedy i nędzy, a tak jest ze strony rządu naszego, co jest bardzo bolesne, jesteśmy tu w sposób niesłychany szykanowani i prześladowani.

Podhale jest-to jakby worek wpuszczony do Czecho-Słowacji i graniczące z nią z trzech stron, a tylko na północnej części łączące się ze swojem państwem. Na całej tej granicy jest rozlokowana po wioskach prócz wzmocnionej policji państwowej, straż celna, zwana graniczną. Ludność wiosek nadgranicznych nazywa straż celną dopuszczeniem Bożem za grzechy, których my nie popełnili. Nie można powiedzieć szablonowo, że przy tej straży, to są sami źli ludzie; są i dobrzy, uczciwi, ale przepisy, instrukcje, a często przełożeni, którzy ciemni są na niedolę ludzką, a znający tylko literę prawa, często mylnie interpretowaną są tu jedynie poto, aby spokojnej ludności w najrozmaitszy sposób dokuczyć. Dużym powodem tego jest i to, że ministrem skarbu jest prezes Rady ministrów p. Grabski, którego gospodarka w całem państwie nic nie obchodzi, byle tylko były wpływy do skarbu, bodaj było jak najwięcej egzekutorów i strażników skarbowych. To też wszelkie skargi i zażalenia do rządu w tej sprawie nie odnoszą skutku. Na wniesioną w swoim czasie interpelację do ministra skarbu, wykazującą wszystkie krzywdy i sekowania ludności przez straż graniczną, otrzymałem od p. ministra skarbu odpowiedź, że rzeczywiście były nadużycia, ale to dlatego, że urzędnicy celni są za gorliwi w służbie. Dlatego też chcę, choć w minimalnej cząstce gorliwość tę wykazać, tak co do ludności, jak i co do państwa.

Wzdłuż granicy czecho-słowackiej, która w dużej części idzie górami, wypasa tutejsza ludność tysiące bydła i owiec, bo prawie z tego się utrzymuje. Po stronie czeskiej są również pastwiska, duże zręby, obfitujące tak w trawę, jako też poziomki, maliny, borówki i inne. Terytorja te dla ludności wsi czeskich są niedostępne i ludność ta z nich nie korzysta. Przystępne są ale dla ludności polskiej, bo graniczą z ich pastwiskami i gruntami. Za czasów zaborczych całe te terytorja, o których wyżej mowa, należące dawniej do Węgier, używała ludność polska, wypasała tam bydło, zbierała trawę w zrębach i kulturach, oraz jagody, które stanowiły duży zarobek i przetrzymanie ciężkiego na Podhalu przednowku. Z nastaniem państwa polskiego i po tamtej stronie czeskiej republiki, byliśmy przygotowani na to, że sąsiedzi czescy będą bronić wykonywania wzmiankowanych czynności po ich stronie (czeskiej). Zdumienie nas jednak ogarnęło, gdy obywatele czescy oświadczyli, że jak przed wojną obywatele polscy używali grunta orawskie czy spiskie tak samo, choć one należą do Republiki Czeskiej, ludność w ten sam sposób może używać bez przeszkód, a natomiast nasza straż polska robi na każdym kroku utrudnienia i przeszkody. Mimo, że w konwencji między Rzeczplitą Polską a Republiką Czesko-słowacką o ułatwieniach w małym ruchu granicznym, podpisanej w Pradze, dnia 30 maja 1925 art. 17 wyraźnie napisane, że artykuły, jako to: trawa dla bydła, siano, drzewo na opał i inne, można zabierać dla własnego użytku drogami ubocznemi, dostępnemi dla obywatela polskiego, to straż celna na to nie pozwoli, ale konfiskuje drzewo opałowe do szałasów, trawę, jagody i inne artykuły, konieczne do codziennego użytku ludności nadgranicznej. Nawet paszenia bydła około granicy straż ta nie dozwala. Wydane przepustki przez starostwo do przekroczenia granicy w celach gospodarczych, są tak długo ważne, jak długo podoba się p. komisarzowi straży celnej, w razie złego humoru tegoż, przepustka na zawsze traci war-

tość, jak to ma często miejsce w Witowie. Komisarz ten, czuje się w mocy, nawet po naszej stronie zdała od granicy, wydawać rozkazy, kiedy rolnik może jechać do swego lasu i że na jego żądanie musi mieć paszport na konia, dowód osobisty (czego w Małopolsce jeszcze nie stosowano), robiąc ludności o ile możności jak największe utrudnienia. Setkom ubogich kobiet odebrano jagody przez naszych strażników celnych, podeptano je nogami albo zabrano do komisarjatu. Zniszczono całodzienną pracę matce kilkorga drobnej dziatwy, która czekała, że matka, zarobiwszy kilka złotych, kupi chleba dla tych, którzy go cały dzień pragną i wyglądają. To ma być opieka tej ludności, której przy powstaniu państwa obiecywano „złote góry", a dziś się ją szykanuje na każdym kroku.

Jeżeli zaś przypatrzymy się, co ma z tego państwo jako takie, to przekonamy się, że rubryka wydatków będzie bardzo wysoka, a dochód minimalny. Na tej długości granicy, gdzie naszych strażników jest 60, to czeskich jest 6-ciu i doskonale sobie dają radę, bo Czesi, stojący na straży rolnictwa i dbający o jego rozwój, bronią się przed napływem artykułów rolniczych z zagranicy. Strażnicy polscy oddają wielką usługę Czechom, bo bronią, aby, broń Boże, z Polski do Czech nie przeniesiono jakiegokolwiek artykułu rolniczego. Zamiast jak Czesi bronią, aby ich nie zalano artykułami rolniczemi, nasi bronią, aby drobnostek jak trawa, opał, jagody nie przynoszono, ale bardziej, aby nabiał, jaja, bydło, od nas się do Czech nie dostało. Jest to, jak widać z powyższego, ogromny wydatek państwowy, aby szkodzić rolnictwu. Strażnicy czescy mają od władz centralnych z Pragi podyktowaną politykę, aby iść na rękę nietylko swoim obywatelom, ale aby i polskim okazać jak największą tolerancję i uprzejmość, tak, aby ludność nadgraniczna wydała jak najlepszy sąd o ich Republice, to też będąc tu nad granicą przez sześć łat, nie słyszałem z naszej strony skarg na strażników czeskich. Nasi strażnicy, jak widać z powyżej przytoczonych minimalnych przykładów, nie są czuli na nędzę ludzką, nie stosują się też do przepisów i rozporządzeń władz politycznych, nie respektują wydanych przez nie dokumentów podróży do przekroczenia granicy, nie stosują się nawet do konwencji wyżej wspomnianej, a zatem tworzą państwo w państwie. A może to tylko na Podhalu?

Poseł Bednarczyk.

Marnotrawna gospodarka.

W miasteczku Czchowie jest starożytny kościół który parafjanie, składając chętnie, dobrowolne ofiary odrestaurowali i odnowili.

Plebanja i budynki gospodarcze wymagały również poprawy, którą można było uskutecznić kosztem kilku tysięcy złp.

Miejscowi majstrzy, którzy w sąsiedniej parafji wystawili bardzo ładną plebanję, zażądali za zupełną przebudowę i wyrestaurowanie plebanji w Czchowie 20.000 złp. Nowy ks. proboszcz pominął tę ofertę i oddał robotę około plebanji architektowi Mikosiowi z Tarnowa, który zażądał za ową 40.000 złp.

Ten straszny ciężar spadł na barki biednej ludności miasteczka i górskich wsi, nakładając obowiązek zapłaty z 1 morga lichego gruntu około 60 złp.

Nie dość ciężarów i danin publicznych, które za rządów p. Grabskiego nękają społeczeństwo.

Przykład p. Grabskiego naśladują samorządy, komitety kościelne, które z lekkiem sercem uchwalają szalone ciężary i wydatki, najczęściej zgoła niepotrzebne i zbyteczne.

Czas najwyższy położyć kres temu zdzierstwu i marnotrawieniu grosza obywateli, których rząd i podwładne mu organy doprowadziły do kija żebraczego.

Paweł Babinicz.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER

BABSKI WYBÓR

Byli w jednej wsi gazdowie bardzo bogaci, mieli syna jedynaka i chcieliby go byli straśnie dobrze ożenić. Ale wybór był trudny, bo się dziewki pchały jedna przez drugą i każda swoje cnoty przedstawiała. Aż raz powiada baba do chłopa:

Wies, Wojtek, tak nie zrobimy nic. Nie poznos człowieka, ino wtedej, kie nie wie, kiedy na niego patrzys. Oblec się za dziada i idź pomiędzy baby — wtóra cię dziewka najlepiej obdarzy, s tom nasego Kubę ozenimy. Będzie nolepsa.

Zwidziało się to chłopu, ta babska rada; wdzioł starą cuchę, łatane portki, wziął na piecy torbę, w rękę kij i poszedł. Rzekomo dziad. Idzie pomiędzy chałupy, chodził cały dzień, wrócił wieczorem i siada na ławie zmartwiony, a gębę miał z jednej strony spuchniętą. No cóz? pyta się go baba — wtóraz ci się baba udała? — He — powiada chłop — obiór trudny. Zasełek ku piersej: dała mi sperki, zasełek ku drugiej, dała mi obrozek święcony, zasełek ku trzeciej, wyprała mi kosulę — cóz teraz wies? Jedna scodra, druga nabożna, trzecio robotna — syćkie dobre.

— Hm — mruknęła baba — iści obiór trudny... Ale cóz ci to, co mas gębę spuchnionom?

— E to nic, ani gwary nie warte. Zasełek ku cworty, dała mi w pysk — powiada chłop.

A baba jak nie skoczy z ławy, jak nie krzyknie:

— E, głuptaku jeden! Nie godos nic? I jesce medytujes? Jedyto tak, jakbyci sam Pan Jezus Przenojświętsy z nieba palcem pokazał!

Wiadomości z Polski i ze świata.

Zjazd mniejszości narodowych.

W połowie października b. r. odbył się w Genewie zjazd mniejszości narodowych Europy, na którym zjawiło się 33 reprezentantów, reprezentujących ogółem 12 narodowości.

Na zjazd przybyli Polacy, reprezentujący Polaków w Niemczech, w Litwie, Łotwie i Czechosłowacji. Zjazd ten obradował tylko półtora dnia i uchwalił 3 rezolucje, z których pierwsza domaga się, by każde państwo zapewniło obywatelom, należącym do mniejszości narodowych, możność korzystania pełni praw obywatelskich, następna rezolucja domaga się, by każda grupa narodowa mogła pielęgnować jawnie swoją narodowość w uznanych przez prawo związkach; trzecia rezolucja wzywa Ligę Narodów, by ta zajęła się zabezpieczeniem praw mniejszościom.

Uroczystości Nieznanego Żołnierza.

Dnia 2-go listopada b. r., t. j. w dzień zaduszny odbędą się w Warszawie uroczystości Nieznanego Żołnierza przy udziale sztandarów ze wszystkich oddziałów armji.

Jak wiadomo, prochy Nieznanego Żołnierza zostaną zabrane z lwowskiego pobojowiska, w Zadwórzu, stąd po uroczystościach we Lwowie zostaną przetransportowane do Warszawy, gdzie zostaną uroczyście pochowane.

Wyrok w procesie Muraszki.

Znany z zabójstwa Wieczorkiewicza i Bagińskiego, oficerów-komunistów i terrorystów, którzy mieli być wymienieni za Polaków, przebywających w więzieniach sowieckich — Muraszko, został zasądzony na dwa lata domu poprawczego z zaliczeniem 6-cio-miesięcznego aresztu prewencyjnego.

Blok polski w Czechosłowacji.

W związku z wyborami do Sejmu czesko-słowackiego, które odbędą się dnia 15 listopada b. r., wszystkie partje polskie, działające na Śląsku czeskim, stworzyły t. zw. blok narodowy.

Fakt ten należy powitać z jaknajwiększem uznaniem i zapisać to na rachunek dojrzałości naszych partyj politycznych, które w obronie interesów narodowych zapomną w dniu 15 listopada o tem, że są socjalistycznemi, czy endeckiemi, a głosować będą li tylko jako Polacy.

Zawierucha na Bałkanach.

W kotle bałkańskim zaczyna znowu wrzeć. Oto Grecja pod pretekstem, że jej żądanie w sprawie ukrócenia samowoli band macedońskich, działających na granicy bułgarsko-greckiej nie zostały wypełnione, wysłała swoje oddziały wojskowe na terytorjum bułgarskie, które bombardują bezbronne miasteczka i wsie bułgarskie. Szczupłe oddziały wojskowe bułgarskie ustępują stale przed silniejszemi liczebnie oddziałami greckiemi. Bułgarja wysyła błagalne noty do Ligi Narodów, prosząc o interwencję. W tej sprawie zwołał Briand telegraficznie członków Rady Ligi do Paryża, żeby się naradzić, w jaki sposób zażegnać możliwość wojny na Bałkanach.

Możliwość przesilenia rządowego w Niemczech.

Uchwały partji wszechniemieckiej (skrajnie prawicowej) skwalifikowały niedawno zawarty układ w Lokarno, jako nie nadający się do przyjęcia. Z tego powodu istnieje możliwość przesilenia rządowego w Niemczech, a mówią także, że nie obeszłoby się bez rozwiązania parlamentu. Bezsprzecznie, że nowe wybory w Niemczech odbyłyby się pod hasłem: Czy ratyfikować traktaty w Lokarno — czy też je odrzucić.

Najbliższa przyszłość pokaże, co z tych wszystkich tendencyj przesileniowych wyniknie?

Z wieców i zgromadzeń.

Walne Zgromadzenie Koła inteligencji P. S. L. „Piast" w Krakowie.

W sobotę dnia 24 października b. r. odbyło się w lokalu redakcji „Piasta" doroczne **Walne Zgromadzenie Koła inteligencji P. S. L. „Piast"** w Krakowie, do którego oprócz osób starszych, należy także młodzież akademicka w bardzo poważnej liczbie.

Zebranie zagaił prezes inż. Skąpski, składając następnie sprawozdanie z działalności Koła, które rozwija się nader pomyślnie w rozmaitych sekcjach. P. Władysław Lichorobiec złożył sprawozdanie kasowe w zastępstwie nieobecnego skarbnika, a następnie przedstawił sprawozdanie, dotyczące działalności akademickiej młodzieży ludowej, studjującej na wyższych uczelniach w Krakowie.

Po przeprowadzonej nad sprawozdaniem dyskusji dokonano wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: prof. Wincenty Styrylski jako prezes, dyrektor Jakób Zachemski wiceprezes, Jan Galarowski, delegowany ze strony młodzieży akademickiej, sekretarz, prof. Jakób Plezia skarbnik, dr Benedykt Łącki, prof. Albin Jura, dyrektor Karol Kilijan, prof. inż. Stanisław Skoczylas, dr Józef Włodek, członkowie.

Nowo obrany prezes Styrylski, podziękował zebranym za wybór i zaufanie, tudzież zaznaczył, iż wobec wielkiej doniosłości wydarzeń, wobec których stoi cała Polska, rola i zadanie inteligencji ludowej jest ogromne, jak również bardzo wielkie jest jej znaczenie w ruchu ludowym, o który opiera się egzystencja naszej Ojczyzny. W imię tedy hasła: Szczęście Ojczyzny najwyższem naszem prawem zaprasza wszystkich do zgodnej pracy.

Następnie poseł Gawlikowski złożył znakomite, treściwe sprawozdanie z sytuacji politycznej zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej, z sytuacji gospodarczej i sprawy reformy rolnej, oraz z prac klubu. W zebraniu wziął udział także poseł Brodacki.

Interesującą częścią wieczoru był referat prof. Pilcha na temat: „Zadanie inteligencji ludowej" opracowany gruntownie, Referent wskazując między innemi na potrzebę łączności inteligencji ze wsią, z inteligencją, wychodzącą ze wsi i t. p., podniósł potrzebę roztoczenia opieki nad młodzieżą akademicką i t. d.

W dyskusji zabrał głos prof. Albin Jura, który wygłosił bardzo zwarte w swej treści, ale bogate obfitością i niezmierną ważnością, przemówienie. Podniósł

p. Jura nietylko zalety referatu, ale uzupełnił szeregiem nowych kwestyj, które bardzo zainteresowały słuchaczy.

Ze względu na spóźnioną bardzo porę, przerwano dyskusję, do której zgłosiło się bardzo wiele osób i przesunięto dalszy jej ciąg na najbliższe posiedzenie.

Okrzykiem, cześć Prezesa Wincentego Witosa zebranie zakończono.

Tarnów.

Dnia 2 października odbyło się posiedzenie Powiatowej Rady ludowej pod przewodnictwem wiceprezesa Karola Jarosza.

W przeszło godzinnem, wyczerpującem przemówieniu prezes Witos przedstawił położenie wewnętrzne i zewnętrzne państwa. Rząd łudzi społeczeństwo i nie odpowiada za swe czyny. Przez nieopatrzną politykę premjera Grabskiego położenie gospodarcze i finansowe w kraju uległo groźnemu załamaniu, budżet na rok 1925 ma niedobór wyrażający się w cyfrze 500—600 miljonów złotych, a jeszcze gorzej zapowiada się sprawa budżetu na rok 1926.

Grabski zmarnował dane mu przez Sejm pełnomocnictwa, teraz ofiarowuje znów nowy program, który niby ma uzdrowić stosunki gospodarcze i finansowe, lecz tak sfery polityczne, jakoteż i społeczeństwo przyjmują to pesymistycznie.

Wieś doprowadzona dzisiaj do nędzy. Lud oddaje za bezcen swoje produkty, a za wytwory przemysłowe płacić musi niebywale wysokie ceny w stosunku do wartości produktów rolniczych.

Nad referatem prezesa Witosa, otworzyła się nader ożywiona dyskusja, w której zabierało głos wielu ludowców, poruszając bardzo ciężką sytuację na wsi oraz ciężary podatkowe gniotące ludność jak nigdy dotąd.

Sprawozdanie ze spraw organizacyjnych w powiecie złożył pp.: Rzepka, Kornas, Kozioł, dr Janiga, i Zaucha i Paw.

Posiedzenie zakończono uchwaleniem szeregu rezolucyj a mianowicie:

Powiatowa Rada ludowa na posiedzeniu 2 października 1925 r. pod przewodnictwem prezesa Witosa uznaje:

1) rząd p. Grabskiego powołany przez prezydenta Rzeczypospolitej jako rząd naprawy gospodarki państwowej, mając wszelkie dane natury politycznej, moralnej i materjalnej, nie spełnił swego zadania i zniszczył wszystkie dane mu wartości;

2) wzywa się klub sejmowy Polskiego Stronnictwa Ludowego, aby dołożył wszelkich starań, celem utworzenia rządu, któryby przeprowadził oszczędności budżetowe jak najdalej idące, tak, aby budżet obracał się w granicach 1 miljarda;

b) poczynił starania celem zaciągnięcia pożyczki zagranicznej;

c) zabezpieczył wykonanie reformy rolnej, w szczególności zrewidował traktaty handlowe i ustalił taryfę celną a przedewszystkiem przez wstrzymanie dowozu towarów zbytku.

Wkońcu wyrażono pełne wotum zaufania prezesowi W. Witosowi, oraz całemu klubowi P. S. L.

Sigma.

Pędźcie ze wsi rozbijaczy!

Tarnobrzeskie.

Dnia 1-go października b. r. odbył się w **Tarnobrzegu** w sali „Sokoła“ wiec P. S. L. Po zagajeniu wiecu przez przewodniczącego Zarządu powiatowego dra Madeja, **poseł Bielak** w przeszło dwugodzinnem przemówieniu zobrazował obecną sytuację polityczną i gospodarczą państwa.

Sytuację w powiecie przedstawił dr Madej. W dyskusji poruszono sprawy aktualne, a przedewszystkiem kwestję prolongaty udzielonych pożyczek. W dyskusji zabierali głos: Wojciech Czopek, naczelnik gminy Sielec, Walerjan Wryk, naczelnik gminy Wielowieś, Józef Bonach, naczelnik gminy Zakrzów i inni.

Jednogłośnie uchwalono rezolucje, wyrażające zaufanie klubowi parlamentarnego „Piasta“, a szczególnie prez. Witosowi, jakoteż żądanie pod adresem rządu, o prolongatę udzielonych kerdytów. Dalsze rezolucje są natury lokalnej, nad urzeczywistnieniem których przyrzekł poseł Bielak pracować. Nastrój wiecu, w którym wzięło udział paręset osób, był poważny i spokojny.

Sekretarz wiecu.

W dniu 11 października 1925 r. odbył się wiec w **Turbji** przy udziale kilkuset wyborców z okolicznych gmin bliższych i dalszych jak: **Jastkowice, Brandwica, Rzeczyca Długa, Charzewice, Pilchów, Wólka Turebska, Majdan Zbydniowski, Zbydniów, Zaleszany, Kotowa Wola.**

Poseł Madejczyk w przeszło dwugodzinnej przemowie w sposób rzeczowy przedstawił obecną sytuację w państwie.

Przemówienie posła wysłuchali zgromadzeni uważnie i w podniosłym nastroju.

Po interpelacjach uchwalono jednogłośnie rezolucje wyrażające P. S. L. i prezesowi Witosowi wotum zaufania, wzywające P. S. L. do energicznej obrony interesów włościańskich, zmianę ordynacji wyborczej i rozszerzenia władzy prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Posłowi Madejczykowi wyraził wiec specjalne uznanie i podziękowanie za jego przybycie i szczegółowe przedstawienie obecnej sytuacji.

Przewodniczył Andrzej Cieśla, naczelnik gminy z Wólki Turebskiej, sekretarzował Stanisław Penc z Turbji.

W wiecu wzięli udział wyłącznie prawie poważni i powszechnie szanowani gospodarze. Nastrój wiecu był podniosły i wiec w całości się udał.

Kilku okoniowców, którzy z początku wykrzyknikami starali się przeszkadzać, wkrótce ucichło, a rezolucja przeszła j e d n o g ł o ś n i e w ś r ó d b u r z l i w y c h o k l a s k ó w.

Sekretarjat powiatowy.

Baranów. Dnia 11 października b. r. w niedzielę po nabożeństwie, odbył się w obszernej sali „Sokoła“ naszego miasteczka wiec P. S. L. „Piast“, na który jawili się bardzo licznie mieszkańcy tak naszego miasteczka, jak i okolicznych gmin, wypełniając salę po brzegi.

Przybyli też i członkowie z partyj przeciwnych.

Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie komisarza rządowego miasta, p. Walentego Kucharskiego, wytrwałego, długoletniego szermierza idei P. S. L.

„Piast". Na sekretarza powołał przewodniczący p. Feliksa Mańeja.

Przewodniczący powitał serdecznie przybyłego na wiec posła Jedynaka.

W dłuższem przemówieniu zapoznał nas p. poseł z obecnem położeniem gospodarczem i politycznem państwa. Podkreślając ciężkie położenie gospodarcze Polski — omówił p. poseł dokładnie położenie rolnictwa, które przez zgubną politykę obecnego rządu doszło do skrajnej nędzy. Następnie omawial szczegółowo reformę rolną oraz przedstawił we właściwem świetle destrukcyjną robotę stronnictw niby-to ludowych, „Wyzwolenia" i „Związku Chłopskiego", która głównie odbija się na skórze chłopskiej. Na zezwolenie przewodniczącego dopuszczeni zostali do głosu wyznawcy p. Pluty i Bryla w osobach dwóch braci Mormoli i Motyka — wszyscy trzej młokosi i znani krzykacze. Ich czcza gadanina, pełna demagogji, wywarła na słuchaczach jak najgorsze wrażenie. Ciętą odprawę dał im p. Wójtowicz, kierownik szkoły w Jadachach i przewodniczący p. Kucharski.

Przemawiało jeszcze kilku mówców — poczem poseł Jedynak po wyczerpujących objaśnieniach wezwał wszystkich do jedności i skupiania się w jednem prawdziwie ludowym P. S. L. „Piast" pod wodzą czcigodnego prezesa Witosa.

Przed zakończeniem wiecu uchwalono niemal jednogłośnie — bo za wyjątkiem tylko tych trzech wymienionych krzykaczy — następujące rezolucje:

„Zebrani na wiecu w Baranowie

1) wyrażają cześć i wotum zaufania prezesowi Witosowi oraz całemu klubowi poselskiemu P. S. L. „Piast" za pracę dla obrony spraw ludowych i państwa.

2) wyrażają podziękowanie za przeprowadzenie reformy rolnej w Sejmie i domagają się, by w dalszym ciągu klub parlamentarny „Piasta" dołożył starań, by tak ważną dla całego państwa ustawę jak najprędzej wprowadzono w życie.

3) domagają się wprowadzenia kredytu długoterminowego dla rolnictwa — oraz wstrzymania zapłaty kredytów siewnych, — a zwrot tychże w naturze w formie „metr za metr zboża".

Po uchwaleniu tych rezolucyj przewodniczący zamknął wiec, dziękując zebranym za tak liczne przybycie.

Gorlickie.

Sękowa. Z końcem września b. r. odbyło się poufne zebranie ludowców w gminie Sękowa, które następnie przemieniło się w zwyczajny wiec.

Zebranie zagaił p. Konieczny. Sprawy organizacyjne referował p. Franczyk. W dyskusji przemawiali p. L. Rybczyk, poruszając sprawy powiatowe i gminne, Franciszek Martyka omawiając stosunek stronnictw ludowych do siebie, Franciszek Wacławik, Bara, Kazanowski, Lewiński, A. Konieczny, St. Tokarz i wielu innych. Założono Koło ludowe P. S. L., do którego wpisali się wszyscy obecni najpoważniejsi gospodarze. Wybrano zarząd Koła w osobach: Jan Janik przewodniczący, Jan Ludwin zastępca, A. Konieczny sekretarz, Ignacy Tonerowicz skarbnik. Delegatami na zjazdy wybrano Tokarczyka i Woźniaka.

Wkońcu uchwalono jednogłośnie szereg rezolucyj.

L. R.

Ze zgromadzeń rolniczych.

Nowosądeckie.

Dnia 22 września b. r. odbył się tu wiec rolniczy zainicjowany przez prezesa O. T. R. i posła p. N. Potoczka.

Na wiec ten przybyło około 160 delegatów z całego powiatu. Szczególnie podkreślić należy przybycie na wiec tutejszego starosty, p. Kępińskiego, inspektora koleji, p. Rysza, przedstawiciel Magistratu, samorządu i instytucyj rolniczo-handlowych.

Najważniejszym punktem porządku dziennego było omówienie spraw bieżących natury gospodarczej tutejszego okręgu.

Po zagajeniu przez prezesa Potoczka, zabrał głos instr. p. Klimczak, który w krótkich słowach przedstawił gospodarczy stan powiatu, poczem odczytał różne pisma ministerstwa skarbu w sprawie odroczenia pożyczek zasiewowych, podatków i t. p. Następnie przemawiał p. insp. Rysz, przedstawiając w swych wywodach bardzo rzeczowo obecny stan rolnictwa wogóle, sprawę naszego bilansu handlowego, wykazując cyfrowo ujemne skutki błędnej polityki gospodarczo-ekonomicznej rządu, przyczem domagał się od rządu całkowitego wstrzymania importu towarów luksusowych, a wzmożenia eksportu produktów rolnych i bydła. W powyższych sprawach przemawiali jeszcze pp.: inż. Jan Król, Słaby, Mamak i inni. Po tych wywodach zabrał głos poseł Potoczek i w dłuższem, prawie dwugodzinnem, przemówieniu scharakteryzował całokształt życia gospodarczego i ekonomicznego państwa, powody niebywałego dotąd kryzysu gospodarczego, oraz zapatrywanie na sprawy rolnicze rządu.

Nader ożywiona dyskusja była dowodem wielkiego zainteresowania. Po wyczerpaniu i zamknięciu dyskusji poseł Potoczek odpowiedział na różne zapytania i wyjaśnił, jakie stanowisko zajmuje jego stronnictwo.

Wreszcie zabrał głos p. starosta Kępiński, zaznaczając, że nie przemawia tu jako starosta, ale jako obywatel, który nie mniej jak inni docenia znaczenie poprawy stosunków gospodarczych. W uznaniu za dotychczasową współpracę i zrozumienie interesów rolnictwa zebrani zgotowali mu burzliwą owację. Na zakończenie uchwalono następujące rezolucje: żądanie odpisania z urzędu zaległych podatków z r. 1924 wszystkim tym gminom, które ponownie w roku bieżącym zostały nawiedzone klęskami żywiołowemi; odpisania z urzędu połowy podatków z roku bieżącego z powodu klęsk tegorocznych, jak też nadmiernego zadłużenia się rolników; odpisania połowy pożyczek z tytułu akcji zapomogowo-zasiewowej, oraz odroczenia spłaty do jesieni 1926 r. drugiej połowy; udzielenia rolnictwu długoterminowych kredytów; całkowitego wstrzymania importu towarów luksusowych z zagranicy; aby powiat nowosądecki zaliczony był do III klasy przy wymiarze podatku majątkowego; obniżenia budżetu państwowego do minimum wydatków; wreszcie rozwiązania Sejmu, który nie spełnił swego zadania i zmiany rządu.

J. K.

Praca każdego człowieka przychodzi wraz z nim na świat.

Listy.

Z Łańcuckiego znów coś nie coś.

W czasie feryj, mając więcej czasu wolnego, urządziłem szereg zgromadzeń, zwiedziwszy przytem różne okolice, a spostrzeżenia swoje przedstawiłem już w liście poprzednim. Obecnie znów, nie chcąc tego, co zauważyłem, chować „pod korzec“, dzielę się swojemi uwagami z szanownymi czytelnikami w nadziei, że to nie przebrzmi bez echa.

Wieś Kosina znana jest oddawna z hodowli owiec i hodowlę tę w dalszym ciągu dalej prowadzi, służąc za wzór i przykład nietylko dla bliższych, lecz i dalszych nawet okolic, gdyż wieś ta położona jest przy kolei, którą jadąc niejeden oglądać może owce na polach kośnickich się pasące, co może na ludzi myślących dodatnio oddziaływać i niejednego do hodowli tej nakłonić. Ale jeżeli nie odnoszą tą drogą jadący koleją pasażerowie zachęty, to niezawodnie i napewno nie pozostaje ta sprawa bez wpływu na okolicę. Będąc jednego roku na zgromadzeniu w Białobrzegach, nie zauważyłem tam nigdzie owiec. Jakże dziś się tam zmieniło! Otóż gminy Dębina i Białobrzegi mają olbrzymie przestrzenie pastwisk gminnych, a na tych całe olbrzymie stada owiec. W ciągu więc niedługiego czasu jest piękny postęp naprzód. Tak, postęp, bo dziś, gdy wojna poczyniła wielkie szkody w hodowli owiec i gdy sprowadziła drożyznę ubrań wełnianych, jedynie mądrą rzeczą jest hodowla owiec, bo wełna z nich dziś ma wartość dużą, a więc hodowla ta gospodarzowi może przynosić lepsze zyski. niż z innych zwierząt domowych przynosi. Jest tu sporo gmin w powiecie, mających duże pastwiska gminne, oby te poszły śladem Białobrzegów i wprowadziły hodowlę owiec na większą skalę, a sądzę, że jeżeli Białobrzeżanie są z hodowli tej zadowoleni i one cieszyćby się mogły, że posłuchały dobrej rady. A więc Dębno, Czarna, Krzemienica, Głuchów, Wola Zarczycka, Sarzyna i tp. gminy mające pastwiska gminne, dalejże z wiosną do hodowli owiec na większą skalę, a mając w pobliżu fabrykę wyrobów wełnianych w Rakszawie, dacie do przeróbki swoją własną wełnę i tym sposobem mieć będziecie tę satysfakcję, że wyroby wełniane nie będą z wełny zagranicznej, lecz swojej własnej, a o to starać się nietylko trzeba koniecznie, jeżeli w Polsce ma być coraz to lepiej, ale jest to nawet naszym obowiązkiem narodowym. Cieszyłbym się szczerze, gdyby bodaj z jedna wyżej wymienionych gmin zrozumieć i posłuchać mnie zechciała. A może i w innych powiatach znajdą się ludzie, co się nad tem zastanowią i posłuchają. Racz to dać Panie Boże! Racz wysłuchać mojej prośby i natchnąć innych dobremi myślami, bo to także potrzebne i konieczne, że warto się o to nawet i pomodlić.

Dobrą rzecz wprowadziło miasteczko Grodzisko. Oto zaprowadzono tam linję telegraficzną i telefoniczną na przestrzeni kilku kilometrów, bo z miasta do kolei, z czego jest wygoda dla potrzebujących tego sposobu komunikacji. Gdy o tem myślę, widzę jak linje telefoniczne są potrzebne dla gmin, zwłaszcza oddalonych od miast. Otóż Zasanie, okolica lesista, aż się prosi o połączenie go z Leżajskiem, a co to za wygoda byłaby dla mieszkańców, gdyby przez słuchawkę telefoniczną mogli rozmawiać z urzędami, starostwem, Wydziałem powiatowym i innemi władzami. A dziś musi gnać milami tracić grosz i czas i męczyć konie lub siebie, i dobrze jest, jeżeli ktoś może jechać koleją, ale i na to nie każdego stać i nie każdy ma ją pod bokiem. Zachodzi duża potrzeba zbudowania linji telegraficzno-telefonicznej przez wsie Hussów, Handzlówka, Albigowa, Wysoka, Sonina do Łańcuta, co niejednemu zaoszczędziłoby niejednokrotnie chodu lub jazdy do różnych urzędów w mieście powiatowem. Możnaby tym sposobem połączyć i inne okolice w powiecie, przeciągnąwszy druty już po słupach stojących koło dróg, lub gdzie zajdzie tego potrzeba zbudowania nowych. Były w tym kierunku już projekty, lecz nasz osławiony konserwatyzm na jakiś czas odniósł zwycięstwo, a przecież nie wszędzie, gdyż początek dało znów Grodzisko. Pytanie, które gminy znów pójdą jego śladem — te, co mają dużo drzewa w pobliżu czy bezleśne? Jak długo wsie polskie nie będą mieć u siebie telefonów, tak długo nie będzie mowy o prawdziwym postępie i kulturze. Zagranicą jest to już wszędzie, a więc i Polska nie będzie ostatnią i kiedyś zapewne je wprowadzi. Niechże to będzie naszem dążeniem, żeby uczynić to mogła jak najspieszniej. Wszystkich postępowców wzywam do tego!

W okolicy Dębna pastwiska gminne są w wielkiem zaniedbaniu. Czy niema tam ludzi, którzyby o poprawie ich pomyśleli i do nich przystąpili? Cierniaki wykopać, kretowiny rozkopać i corocznie zbronować, a pastwisko nabierze innego wyglądu, gdyż obecny jego wygląd daje nienajlepsze świadectwo o mieszkańcach tamtych okolic. Jakże by mi było miłem w niedalekiej przyszłości napisać, że nastąpiła tu zupełna poprawa, a to jest tylko moim celem, jak również i to, aby nam różni przeciwnicy reformy rolnej nie ćwierkali, że posłowie na potrzeby meljoracji nie zwracają uwagi.

Szanowni Dębnianie doprowadźcie swoje pastwisko gminne do porządku i kultury — dacie tem przykład innym gminom, a sobie przysporzycie paszy dla bydła i dacie dowód, że dbacie o dobro publiczne i o postęp.

A może i inne gminy słów tych nie puszczą w niepamięć? Ano zobaczymy, kto dożyje, jak wnet nastąpi poprawa. Konieczna ona, konieczna, i do tej interesowanych nawołnję. *Jan Sobek,* poseł na Sejm.

Dodatkowe pouczenie w sprawie wpłat podatku majątkowego.

W ostatnim numerze „Piasta“ objaśniliśmy naszym czytelnikom wysokość kwot, jakie wpłacać mają obecnie na rachunek definitywnie wymierzonego podatku majątkowego.

Otóż wszystko to, cośmy tam powiedzieli, odnosi się do wymiaru podatku majątkowego tych płatników, których majątek oszacowany został ponad 10 tysięcy złotych. Obecnie zajmiemy się tymi płatnikami definitywnie wymierzonego podatku majątkowego, **których majątek nie przekracza 10 tysięcy złotych, to jest wszystkich tych, którzy zaliczeni zostali od I do IV stopnia płatników.** Najlepiej to wykażemy na przykładzie.

Ignacy Nalepa z Biskupic otrzymał wezwanie, w którem wymierzono mu definitywny podatek majątkowy 90 złotych. Obecnie zapłacić ma 3 raty, czyli połowę to znaczy 45 złotych, zapłacił zaś w formie zaliczek i rat kwotę 15 złotych, pozostaje przeto do wyrównania 30 złotych. A ponieważ, jak wyżej pisaliśmy, **ministerstwo skarbu domaga się zapłaty tylko $^1/_4$ części tej sumy,** przeto Ignacy Nalepa zapłacić winien w tym roku tytułem podatku majątkowego 7 złotych 50 groszy.

Co do terminów wpłaty i ulg, obowiązują tesame przepisy, które podaliśmy w poprzednim numerze.

Asz.

KRONIKA.

LISTOPAD — ma dni 30.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	Słońca Wschód min.	Słońca Zachód godz.	Słońca Zachód min.
1 N.	**22 po S. Wszystkich Świętych**	6	33	16	9
2 P.	*Dzień Zaduszny,* Wiktora	6	35	16	7
3 W.	Huberta b., Sylwji	6	37	16	6
4 Ś.	Karola Bor., Wit. rom.	6	39	16	4
5 C.	Elżbiety, Zachar.	6	40	16	2
6 P.	Feliksa, Leonarda	6	42	16	0
7 S.	Amaranta, Engelberta, Flor.	6	44	15	59
8 N.	**23 po S. Op. NMP., Bohd.** ☾	6	46	15	57

Zjazd Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych odbędzie się w Krakowie w dniach 1-go 2 go listopada (niedziela i poniedziałek) b. r. w sali Domu żołnierza polskiego przy ulicy Lubicz. Początek obrad w dniu 1 listopada o godz. 10 rano.

Czy nie za dużo banków? Obieg pieniędzy jest w Polsce znacznie mniejszy niż przed wojną, rozmiary kredytu znacznie mniejsze, ale liczba banków — znacznie większa. W Warszawie są 62 banki, podczas gdy przed wojną było tylko 10, we Lwowie 33 (było 5) w Poznaniu 28 (było 5) w Krakowie 25 (było 5), w Łodzi 24 (było 5), w Katowicach 22 (było 10), w Wilnie 15 (było 2).

Jak żołnierz ma postąpić w razie choroby na urlopie? Zdarza się, że nasi szeregowi, bawiąc na urlopie, raptem obłożnie zachorują, a zarówno najbliższe otoczenie, jak i oni sami najczęściej nie wiedzą, jak należy postąpić w takim wypadku. Otóż, jak się dowiadujemy, szeregowi bawiący na urlopie, w razie zachorowania, mają obowiązek zawiadomić o tem najbliższą władzę wojskową, ta zaś z kolei ma skierować ich do najbliższego szpitala wojskowego. O ile w miejscu pobytu chorego lub najbliższej okolicy niema żadnego szpitala wojskowego, wówczas chorego należy skierować do najbliższego szpitala cywilnego. W wypadkach, kiedy szeregowy, przebywający na urlopie zachoruje obłożnie, i musi być leczony w domu, stan ten, w braku lekarza wojskowego, może stwierdzić lekarz powiatowy lub prywatny, jednak w tym ostatnim wypadku orzeczenie lekarskie musi być potwierdzone przez starostwo. Nadto musi być dołączone zaświadczenie naczelnika gminy, że uzyskanie świadectwa lekarza powiatowego było niemożliwe. Wszelkie koszta, związane z leczeniem szeregowego na urlopie, pokrywa okręgowe szefostwo sanitarne.

Wagony sypialne III klasy. W ministerstwie kolei toczą się obecnie narady nad wprowadzeniem wagonów sypialnych III kl. w pociągach dalekobieżnych. Eksploatacją zajęłoby się Międzynarodowe Towarzystwo wagonów sypialnych. Wagony sypialne miałyby 36 miejsc leżących w przedziałach czteromiejscowych. Prawdopodobnie rozpoczęłyby kursowanie w maju 1926 r.

Kłopoty gmin i miast z umysłowo chorymi. Ustawa z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, jakkolwiek miała być tylko tymczasową, chwała Bogu już trzeci rok obowiązuje, a na zmiane jej w bliskiej przyszłości nie zanosi się dotąd. I gdy z jednej strony ustawa ta sprawia w wysokim stopniu dla samorządów źródła dochodów, to z drugiej strony obowiązki samorządów coraz bardziej zwiększają się tak, że ostatecznie samorządy kończą swą gospodarkę deficytem i nie mogą w wysokiej mierze spełnić swych zadań w dziedzinie opieki społecznej, zdrowia publicznego i kultury.

Dotkliwem to szczególnie jest w sprawach pokrywania kosztów leczenia ubogich w szpitalach, a z tych umysłowo chorych, często furjatów, którzy ze względu na bezpieczeństwo publiczne muszą być umieszczani w zakładach dla umysłowo chorych.

Koszta jednak leczenia w wysokości 4 zł dziennie, jeśli chory sam i jego najbliższa rodzina, jest uboga, musi ponosić gmina, której chory jest członkiem. Oczywiste, że to przekracza siły samorządu gminnego. W wielu wypadkach niejedna gmina nie jest w stanie utrzymać dłużej jednego chorego, a cóż dopiero, gdy ich jest więcej.

Rezultat tego jest taki, że gminy unikają sposobności, aby chociaż dowiedzieć się, o niebezpiecznie chorym umysłowo.

Stan jednak taki długo istnieć nie może i środek zaradczy na to powinien się znaleść, gdyż i umysłowo chorzy mają prawo do opieki ze strony społeczeństwa.

Wpływ warzyw na zdrowie ludzkie. Zagraniczny „Hospodar Cesko Slow.“, pismo rolnicze, pomieszcza ciekawe wiadomości o pożytku z warzyw. Buraki ćwikłowe pobudzają apetyt, cebula skutecznie działa przy chorobach narządów trawienia, czosnek pobudza silniejszy obieg krwi i wydzielanie śliny oraz soków żołądkowych, pomidory uzdrawiają nerwy i przeczyszczają nerki, sa-

KALENDARZ „PIASTA"

NA ROK 1926

dostanie się do rąk ludu polskiego już w najbliższych dniach.

W treści kalendarza znajdujemy wiekopomne myśli **Staszyca, p. t.: „Przestrogi dla Polski"**, które wszyscy Polacy, a zwłaszcza polscy chłopi znać i czytać powinni, utwory **Reymonta**, prezesa **Witosa, Bojki, ks. Staszyca**: „Przestrogi dla Polski", Historję walki chłopów o prawa", „Obronę chłopów w literaturze" dra Michałkiewicza, powieści i poezje najwybitniejszych pisarzy, artykuły o morzu, lotnictwie, kopalniach węgla, o pracy młodzieży wiejskiej, o Banku Rolnym i t. d. Lektura znakomita dla starszych i młodzieży. Przeszło 120 ilustracyj, zdjęcia z uroczystości Reymontowskiej. Obfity dział gospodarczy, porady gospodarcze na każdy miesiąc, kalendarium i miejsce na zapiski. Na pierwszej stronicy z drzeworytu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ze względu na zmieniające się ciągle konjunktury handlowe, prosimy jednak, aby wszyscy nasi czytelnicy zamówili sobie kalendarz zaraz. Zwyżka ceny papieru zmusza nas do tego, aby dla zamawiających później nie zobowiązywać się co do ceny.

Cena pojedynczego egzemplarza wynosi 2 zł, we Francji 12 franków, w Ameryce 1 dolar.

Zamówienia z dokładnym adresem i pieniądze przesłać do redakcji „Piasta", Kraków, Mały Rynek 4 P. K. O. Kraków 401.065.

Przy przesyłce pieniędzy należy dopisać „Na kalendarz.

P. T. Agencje prosimy o odwrotne nadesłanie nam ilości zapotrzebowanych egzemplarzy.

łata i ogórki działają chłodząco, selery działają na pędzenie moczu, szparagi pomocne są przy chorobach serca, a szpinak przez obfitość żelaza wzmacnia krew i odświeża nerwy.

Tydzień akademika w Krakowie. Po dwu z rzędu nieudałych Tygodniach akademika w Krakowie, (1923 — wypadki listopadowe, 1924 — Tydzień lotniczy), zbliża się czas czwartego dorocznego Tygodnia Akademika w całej Rzeczypospolitej w dniach 4—11 listopada b. r. W pełnem zrozumieniu doniosłości zamierzonej akcji, przyjął p. Prezydent Rzpltej protektorat Tygodnia, Min. spraw wewn. rozesłało instrukcje i okólniki w tej sprawie do pp. wojewodów, wojewodowie do starostów. Na terenie całego państwa powstały komitety Tygodnia akademika, złożone z przedstawicieli starszego społeczeństwa, których zadaniem jest zorganizowanie całej akcji. Wszędzie wre gorączkowa i intenzywna praca. Z inicjatywy wojewódzkiego komitetu Opieki nad młodzieżą akademicką zawiązał się również w Krakowie komitet Tygodnia akademika, złożony z najwybitniejszych osobistości i przedstawicieli społeczeństwa krakowskiego. Prace komitetu są w pełnym toku. Jak z ustalonego już programu Tygodnia wynika, clou całego Tygodnia stanowić będzie loterja fantowa T. A. Do rozlosowania przeznaczono 20.000 fantów.

Odpowiedzi Redakcji.

Michał Karczmarczyk Nr 122 — powiat Wieliczka: Nadesłany nam list wygląda jak hieroglif egipski. Prosimy napisać wyraźnie, atramentem — czytelnie a krótko, o co się panu rozchodzi. — **Wincenty Adamski:** Czek i gazetę wysłaliśmy. Kalendarz wyślemy po ukazaniu się z druku. — Sprawę, o której nam piszecie, poruszymy. — **H. Sochacki, Prokocim:** Do krzyża „Virtuti militari" jest przywiązana pensja, ale może ją otrzymać tylko kawaler tego Krzyża. W razie jego śmierci, rodzina pieniędzy nie otrzymuje. — **Jan Oleksa:** Odpowiedzieliśmy listem. — **Antoni Szmyd:** Jeżeli to jest grunt, który podlega pod ustawę o ochronie drobnych dzierżawców, to czynsz dzierżawny z hektara wynosi cenę 150 kg żyta — płatny 1 listopada każdego roku z dołu. Gdyby właściciel nie chciał czynszu przyjąć, należy pieniądze złożyć w depozycie. Jeżeli jednak, niezależnie od ustawy, mieliście jakąś umowę — to musicie umowy dotrzymać. — **Józef Malinowski:** Odpowiemy po załatwieniu w przeciągu dwóch tygodni. — **Wojciech Kaszuba:** Kwota 3.400 koron z roku 1920 z kwietnia w pełnej waloryzacji wynosi dzisiaj bez procentu 97 zł. Należy się ugodzić ze sąsiadem co do zwrotu tej pożyczki. — **Juljan Kulczycki:** Przeciw nadmiernemu oszacowaniu majątku, powinien pan wnieść rekurs do 30 dni do komisji odwoławczej przez inspektorat skarbowy w Krzemieńcu. Co do wpłat podatku majątkowego, to wyjaśniliśmy w ostatnim „Piaście" i tego obliczenia prosimy się trzymać, gdyż to jest zgodne z ostatniem rozporządzeniem ministerstwa skarbu. — **Antoni Szul:** Ponieważ pan zapłacił na poczet podatku majątkowego kwotę 36 zł 42 gr, a cały podatek wyznaczono panu na kwotę 44 zł 40 gr, więc pozostaje panu do zapłacenia tylko 7 zł 98 gr.— **Zofja Foltak**, wdowa po Józefie, pow. Tarnów; **Zwirz Michał**, Rodatycze, pow. Gródek; **Rozalja Budzik**, z Łękawki, pow. Tarnów; **Anna Dyduch**, Radziechowy, pow. Żywiec; **Apolonja Kołodziej**, Borek, pow. Bochnia: Wszystkim wyżej wymienionym zaopatrzenie przyznano. — **Gowin Wiktorja**, Radziechowy, pow. Żywiec; **Teresa Heliniak**, Ujście Jezuickie, pow. Dąbrowa: Dokumentów waszych brak w Izbie skarbowej. — **Juraszek Wiktorja** pow. Żywiec; **Helena Nizioł**, pow. Tarnów; **Jan Chlastawa**, Świebodzin, pow. Dąbrowa: Musicie przedłożyć deklarację majątkową, której zażądała od Was Izba skarbowa. — **Regina Glüksman**, Radziechowy, pow. Żywiec: Zaopatrzenia odmówiono. — **Katarzyna Koziara**, Hub, pow. Dąbrowa: należy przedłożyć dokumenty do Izby skarbowej, których tam brak. — **Anna Mikszewska** pow. Dąbrowa: Nie przedłożyliście do dzisiaj dokumentów, których zażądała od was Izba skarbowa z dnia 3 sierpnia b. r. — **Franciszka Kaczocha**, Lubacz, pow. Dąbrowa: Należy podać świadków do Izby skarbowej, którzyby mogli stwierdzić przebieg służby wojskowej waszego syna. — **Franciszka Stecowa**, pow. Rzeszów: Izba skarbowa zażądała arkusza ewidencyjnego z P. K. U. Rzeszów, bez którego nie może udzielić renty — **Kunegunda Tatarczuch**, Podporyszów, pow. Dąbrowa: Izba skarbowa zwróciła się do Sądu powiatowego w Dąbrowie o przesłuchanie świadków. — **Karolina Cholewa**, Borzęcin: Izba skarbowa zwróciła się do Sądu powiatowego w Brzesku o przesłuchanie świadków. — **Ewa Mikulec**, z Żelazówki, pow. Dąbrowa: Izba skarbowa zwróciła się do dowództwa korpusu Nr V o nadesłanie metryki śmierci syna. — **Józefa Rychel** Rudze, pow. Oświęcim: Należy do Izby skarbowej przesłać corychlej wyciąg metrykalny. — **Katarzyna Rypień**, wdowa

po Janie: Izba skarbowa przesłała akta wasze do dowództwa korpusu Nr VI, celem stwierdzenia związku przyczynowego śmierci waszego męża Jana ze służbą wojskową. — **Aniela Michalska**, wdowa po Marcinie, pow. Żywiec: Należy przedłożyć dowód śmierci męża do Izby skarbowej. — **Ludwika Budynowa**, wdowa po Józefie, Knopinka: Izba skarbowa odniosła się do starostwa w Wieliczce o przesłuchanie świadków, którzyby stwierdzili przebieg służby wojskowej waszego męża.

Wojciech Szostak, opiekun sierot po Piotrze Zagulu z Nieznanowic: Izba skarbowa zwróciła się do poselstwa polskiego w Wiedniu, o nadesłanie metryki śmierci ojca wyżej wymienionych. — **Józef Gielata**, inwalida Radziechowy: Akta wasze przesłała Izba skarbowa dnia 8/X b. r. do Ministerstwa skarbu do rozstrzygnięcia. — **Rozalja Pochopień**, Sląsk Górny pow. Gliwice: Akta wasze przesłała tut. Izba skarbowa do Warszawy dnia 7/X b. r. W celu przypilnowania tej sprawy należy zwrócić się do Naczelnego Sekretarjatu P. S. L. w Warszawie Marszałkowska 68, z prośbą, by przypilnowali tam załatwienie waszej sprawy. — **Marja Malec**, wdowa po Jędrzeju: Uznanie męża za zmarłego oddaliśmy do Izby skarbowej w Krakowie. L. waszych aktów jest: 36806/6. — **Karolina Nowak z Radoczy, Joanna Jarosz z Jastrzębi**: Zaopatrzenie przyznano, które otrzymacie w najbliższym czasie. — **Magdalena Dybczak**: Izba skarbowa odniosła się do Poselstwa polskiego w Wiedniu, o nadesłanie metryki śmierci, ponieważ znajdujący się w aktach dowód śmierci, nie zawiera przyczyn zgonu, więc jest niewystarczający. — **Franciszka Wolas i Katarzyna Wolas** z Głębowic: Ministerstwo skarbu rekursu nie uwzględniło i szkoda robić jakichkolwiek starań w celu uzyskania renty.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Ceny ogłoszeń

1 wiersz min . . 30 gr	1 strona . . . . . 135 zł	Drobne za słowo 15 gr
1 „ tekst. . . 45 gr	1 „ tekst. . 202 zł	Unieważnienie dokumentów wojsk. 2 zł
1 „ 2 strona 60 gr	1 „ tytnł. . 270 zł	

Układ tabelaryczny, specjalne nadesłane i ostatnia strona 50% drożej.
Za terminowy druk Administracja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.